

Homilia

wyłoszona w Archikatedrze wrocławskiej w Uroczystość Bożego Ciała
(15 czerwca 2017 r.)

„Aby zgłębić tajemnicę Eucharystii, trzeba ciągle na nowo powracać do Wieczernika, tam gdzie w Wielki Czwartek miała miejsce Ostatnia Wieczerza” - tymi słowami zwrócił się do nas 20 lat temu papież Jan Paweł II, sprawując Mszę św. w samym centrum Wrocławia. Ktoś powie może, że to przypadek, ale w czasie tamtej Eucharystii – Statio Orbis – odczytane zostały dokładnie te same teksty biblijne, które otrzymujemy na dzisiejszą uroczystość. Ojciec Święty w swoim rozważaniu nawiązał wówczas zarówno do odczytanego przed chwilą fragmentu Ewangelii św. Jana jak i do Księgi Powtórzonego Prawa. Wzywał przy tym do rachunku sumienia. I myślę, że pomimo upływu dwóch dekad te słowa nie tylko nic nie straciły ze swojej aktualności, ale może się okazać, że stanowią wyzwanie właśnie dla naszego pokolenia. Wzywają do konkretnej postawy bardziej niż kiedykolwiek w historii. A ci z nas którym dane było wówczas słuchać papieża stają dziś przed pytaniem: „Ile z tych wskazań, przecież oklaskiwanych i entuzjastycznie przyjmowanych, dziś w nas pozostało?”

Ewangelia Janowa zawiera zapowiedź Eucharystii, która pojawia się tuż po rozmnożeniu chleba. Nakarmienie tłumów, które szły za Jezusem miało być znakiem tego, że Chrystus przyszedł na świat, by obdarzyć człowieka życiem Bożym. Nikt nie ma wątpliwości, że człowiek potrzebuje pokarmu, aby żyć. Dlatego - by ten znak był czytelny – Jezus posługuje się chlebem i winem – czymś, co w ówczesnej kulturze było zwyczajnym pokarmem i napojem. Nikt nie mógł powiedzieć, że go na ten pokarm nie stać. Nie był on zastrzeżony jedynie dla grupy wybranych.

Jeszcze mocniej widzimy to w opisie św. Mateusza (ten fragment Ewangelii pojawi się dziś przy drugim ołtarzu). Tam Jezus dokonuje rozmnożenia chleba po wschodniej stronie Jeziora Galilejskiego. Ewangelista Mateusz zapisze, że przemierzał posiadłości Dekapolu. To znaczy, że miejscem rozmnożenia chleba były tereny zamieszkane nie przez pobożnych i religijnych Żydów, ale przez pogan. Pan Jezus na miejsce rozmnożenia chleba wybrał tereny zamieszkane przez ludzi wykluczonych, którzy byli poza ówczesną wspólnotą religijną. Tam zaprowadził uczniów. Chciał im pokazać główny kierunek ich misji. Jezus wszedł do świata pogan i w tym świecie głosił Słowo Boże, uzdrawiał chorych i jakby w punkcie kulminacyjnym dokonał znaku, który zapowiadał Eucharystię. To pokazuje, że nie możemy cieszyć się Eucharystią spożywając ją jedynie we własnym gronie.

Dlatego w program Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego 20 lat temu wpisana została Wielka Modlitwa Ekumeniczna, która obyla się w Hali Stulecia. Być może

wielu z nas dziś pamięta jedynie to, że właśnie wtedy Jan Paweł II wypowiedział słowa, które stały się wizytówką Wrocławia nazywając nasze miasto „miastem spotkań - miastem, które jednoczy”. Ale to w czasie tej modlitwy papież bardzo mocno podkreślał, że „ta wielka tajemnica wiary, jaką jest Eucharystia, wzmacnia naszą wewnętrzną świadomość osobistego zjednoczenia z Chrystusem i rozbudza potrzebę pojednania z innymi”.

Bracia i Siostry – to jest podejście bardzo ewangeliczne. Kto dziś powie, że zrealizowaliśmy je w pełni? Nie możemy spokojnie cieszyć się Eucharystią, nie myśląc o tych, którzy dziś z różnych powodów Jej nie spożywają. Nie wychodzimy dziś na ulicę po to, by powiedzieć ludziom, których spotkamy, że nigdy nie będą godni spożywać z nami Tego Chleba. Nie wychodzimy po to, by im pokazać naszą wyższość nad nimi. Gdyby ktoś przyszedł tu z takim nastawieniem to znaczy, że niczego nie rozumie z Eucharystii.

Dane statystyczne mówią, że średnio 20 procent z ochrzczonych Dolnoślązaków przystępuje regularnie do Komunii Świętej. Niewiele ponad 30 procent regularnie uczestniczy w niedzielnej Eucharystii. To znaczy, że na naszych ulicach na dziesięciu - siedmiu ma niewiele wspólnego z Tym Chlebem. Możemy w takim momencie być spokojni? Możemy spokojnie śpiewać: „Pan idzie z nieba...”? Możemy nie myśleć o tych ludziach? A jeśli o nich myślimy, to co może być znakiem, który im pokaże sens spożywania Eucharystii?

Tylko to, kiedy przestaniemy chodzić na Eucharystię, odprawiać Msze święte, a zaczniemy żyć Eucharystią i żyć Mszą świętą. Kiedy ten chleb spożywany wspólnie rzeczywiście będzie nas jednoczył. Kiedy ten chleb spożywany wspólnie przypomni nam, że nie my jesteśmy jego właścicielami. Dostaliśmy go w darze, po to, by Nim dzielić się z innymi. On nie może być kamieniem, którym będziemy rzucać w innych. On nam nie daje podstawy do sądzenia innych. On ma nas łączyć z Bogiem i między sobą. Kiedy 20 lat temu Jan Paweł II mówił, że Chrystus oczekuje od nas czytelnego znaku jedności, wspólnego świadectwa i kiedy prosił nas o to świadectwo składane przed światem biliśmy brawo... Czy dziś powiedziałyby nam Polakom coś innego?

„Aby zgłębić tajemnicę Eucharystii, trzeba ciągle na nowo powracać do Wieczernika”, a to przecież z wieczernika popłynęła do Ojca najpiękniejsza prośba: „Aby byli jedno”. Dziś często stawia się pytanie: „Kto może, a kto nie może przystępować do Eucharystii?”. Tymczasem dla nas – chrześcijan, wierzących w Jezusa - ważniejsze powinno być: „Jak dawać Jezusa tym, którzy z różnych powodów Go nie znają, albo którzy Go nie przyjmują”. Cała dyskusja, która wybuchła po ogłoszeniu dokumentu papieża Franciszka „Amoris laetitia” poszła w kierunku rozsądzenia: „Komu się należy, a komu nie”, jakby zupełnie pomijając aspekt, który papież Franciszek uwypukla kilka razy w tym dokumencie, a mianowicie by w

naszych działaniach przyjąć "logikę włączania". To jest droga Kościoła, który żyje Eucharystią: nie logika wykluczania, ale włączania i towarzyszenia. Trzeba pomóc każdemu w znalezieniu jego sposobu uczestnictwa we wspólnocie kościelnej. Nawet jeśli ktoś dziś z różnych powodów nie może przystępować z nami do stołu Pańskiego nie może czuć się przez nas ekskomunikowany. Bo Kościół nie jest urzędem celnym. Jest ojcowskim domem, gdzie jest miejsce dla każdego z jego trudnym życiem. Być może trzeba mu pomóc odnaleźć się w naszych wspólnotach, zaprosić do modlitwy, rozważania słowa Bożego, działalności na rzecz potrzebujących. Eucharystia wzywa nas do posługi jednania, a nie wykluczania! Eucharystia wzywa nas do świadectwa!

Znowu przywołuję myślą Jana Pawła II, który w stolicy Dolnego Śląska mówił: „Jestem przekonany, iż ten Kongres Eucharystyczny przyczyni się skutecznie do poszerzenia przestrzeni życiowej dla Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, dla Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, Chrystusa – Odkupiciela Świata, w życiu tego Kościoła, który jest we Wrocławiu, w życiu Kościoła w Polsce i na całym ziemskim globie,,. minęło 20 lat i czy mamy prawo powiedzieć, że w naszym życiu prywatnym, w życiu naszych rodzin, w naszym społeczeństwie, w naszym mieście, w Polsce i na całym świecie poszerzyła się przestrzeń dla Chrystusa? Ojciec święty mówił: "jestem przekonany", to znaczy wierzył w nas, ufał nam, że z tego miasta, gdzie odbywał się 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny wyjdzie swoistego rodzaju iskra, która pomoże otwierać kolejne drzwi wówczas zatrzaśnięte przez Jezusem. Czy gdyby dziś stanął przed nami moglibyśmy powiedzieć, że nie zawiedliśmy? Czy raczej ta przestrzeń dla Chrystusa została pomniejszona, zawężona? Stara się Go usuwać z przestrzeni publicznej, urzędów, szkół. Głosi się publicznie, że nie ma dla Niego miejsca w kulturze czy sztuce? Ile jeszcze drzwi zostanie zatrzaśniętych przed Jezusem w naszej katolickiej Polsce?

Dlaczego dziś po Mszy św. wychodzimy w procesji na ulice naszego miasta? Procesja nie jest manifestacją religijną w imię równego traktowania katolików. Nie jest atrakcją turystyczną dla gości z zagranicy, którzy będą robić nam zdjęcia. Wychodzimy bo nie możemy inaczej. Nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy. Wychodzimy bo spotkanie z Bogiem na Mszy świętej nie pozwala nam zatrzymać jedynie dla siebie tego, co doświadczyliśmy. Kiedy człowiek spotyka Boga nie może udawać, że nic w jego życiu się nie dokonało. Nie może milczeć, nie może schować pod korcem tego światła, które Pan zapala w nim podczas takiego spotkania.

Pięknie oddał to św. Paweł, który napisał, że najpierw głosimy Jezusa, kiedy spożywamy Jego ciało i Jego krew. Zatem nasze świadectwo rozpoczyna się już od przeżycia

spotkania z Panem we Mszy świętej i karmienia się Nim. Jeśli tego nie robimy, to choćbyśmy najgłośniejszemu śpiewali na ulicy nie mamy szans na to, by Go głosić. Tak naprawdę głosimy to, co mamy w sercu, co mamy w naszych domach, w naszych rodzinach. Jeśli nie będziemy mieli Jego w sobie, to będziemy głosić na tej ulicy samych siebie i wezwanie Papieża Polaka do poszerzania przestrzeni dla Chrystusa zostawimy najwyżej następnym pokoleniom, które za kolejnych 20 lat być może wróci do tych samych słów... Dziś to my rozstrzygamy – czy wrócą z przekonaniem, iż wezwanie Jana Pawła II zostało zrealizowane, czy znowu przyjdzie im jedynie opuścić wzrok?

I na zakończenie pozwólcie jeszcze na jedną myśl. Jak mówiłem papież 20 lat temu nawiązał do fragmentu z Księgi Powtórzonego Prawa, który dziś odczytaliśmy. Mówił wówczas, że ten obraz ludu wędrującego po pustyni zawiera w sobie wszystkie ludy i narody całej ziemi, a zwłaszcza te, które cierpią głód. Przypominał nam, że ziemia jest Boża i wszystkie jej bogactwa Bóg oddał w ręce człowieka, aby używał on ich w sposób sprawiedliwy i wzywał do rachunku sumienia ze sprawiedliwości społecznej i elementarnej międzyludzkiej solidarności. „W czasie Kongresu Eucharystycznego nie może zabraknąć naszego solidarnego wołania o chleb w imieniu tych, którzy cierpią głód” – mówił papież, dodając: „Niech solidarność weźmie górę nad niepohamowaną chęcią zysku” (po tych słowach także biliśmy brawo). We współczesnym świecie – mam wrażenie – ta geografia głodu nie dość, że nie została pomniejszona, to jeszcze powiększyła się o nowe obszary cierpiących z powodu wojen, konfliktów, zabijanych za wiarę w Chrystusa.

W czasie dzisiejszej uroczystości nie może zabraknąć naszego wspólnego głosu w imieniu tych, których dziś nikt nie chce słuchać. Kiedy wpatrujemy się w Chleb Niebieski i wychodzimy z nim na ulicę nie możemy zamknąć serc przed tymi, którym brakuje chleba powszedniego. Wówczas bowiem nasze świadectwo byłoby chore, niepełne. Życie Eucharystią czy nas „dobrymi jak chleb, który jest dla wszystkich”.

Moi Drodzy, minęło 20 lat od pamiętnego Kongresu, od wizyty Jana Pawła II w naszym mieście (pierwsze kroki przecież skierował właśnie do tej katedry). Minęło 20 lat od wielkiej procesji Bożego Ciała, która wyszła z Hali Stulecia (chyba największej w historii Wrocławia). Nawet jeśli nas wówczas tutaj nie było, nawet jeśli nie byliśmy adresatami wezwań Ojca Świętego, to dziś otrzymujemy je niejako w spadku. By ci, którzy przyjdą tutaj po nas, świętując kolejne jubileusze tego wydarzenia mogli powiedzieć, że ojcowskie słowo stało się w nas ciałem, że je w pełni zrealizowaliśmy.

Amen.